SPRAWOZDANIE

WYDZIAŁU

KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO

WE LWOWIE

przedłożone

WALNEMU ZGROMADZENIU

za rok 1897|8.



L W Ó W.

NAKŁADEM KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO.

Z DRUKARNI E. WINIARZA.

1898.

SPRAWOZDANIE

WYDZIAŁU

KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO

WE LWOWIE

przedłożone

WALNEMU ZGROMADZENIU

za rok 1897|8.



LWÓW.

NAKŁADEM KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO.

Z DRUKARNI E. WINIARZA.

1898.

wyczajne Walne Zgromadzenie Członków Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie obradowało w dniu 11. czerwca 1897 roku. Z zarządzonych w tym czasie wyborów uzupełniających wyszli: dr. Józef Wereszczyński jako prezes, dr. August Balasits jako I. wiceprezes, Zdzisław Onyszkiewicz jako II. wiceprezes, Kazimierz Czapelski jako sekretarz, Franciszek Kuczyński, Michał Rolle, Kazimierz Rosinkiewicz i Stanisław Rossowski jako Członkowie Wydziału. Nowowybrany Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem w dniu 14. czerwca t. r. wybierając Franciszka Kuczyńskiego skarbnikiem, Zdzisława Onyszkiewicza gospodarzem, Michała Rollego i Kazimierza Rosinkiewicza zastępcami sekretarza a to z powodu nieprzyjęcia wyboru przez Kazimierza Czapelskiego. W miejsce tego ostatniego wybrano na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, odbytem w dniu 23. listopada r. z. sekretarzem Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Równocześnie w skład Wydziału wszedł Jan Styka.

Rzeczowe sprawozdanie Wydziału przedstawia się jak następuje:

Uroczyste odsłonięcie i oddanie pod opiekę Reprezentacyi miasta Lwowa wzniesionego staraniem »Koła« pomnika Aleksandra Hr. Fredry nastąpiło w dniu 24. października 1897 roku w obecności dostojników autonomicznych i rządowych, przedstawicieli kleru i wojskowości, rodziny hr. Fredrów, tudzież reprezentantów świata naukowego, literackiego i artystycznego. Rada miasta Lwowa wraz z swymi prezydentami, tudzież Wydział »Koła«, jako wspólnie urządzające obchód, wystąpiły gremialnie. Plac akademicki oraz przyległe ulice zajęły tłumy publiczności.

Z uderzeniem godziny wpół do dwunastej przedpołudniem rozpoczęła się uroczystość. Na mownicę, wzniesioną przy zasłonię-

tym posągu, wstąpił prezes Komitetu budowy pomnika p. Albert Wilczyński i przemówił do zgromadzonych w te słowa:

»Miałem zaszczyt przewodniczyć »Kołu literacko-artystycznemu« we Lwowie wtedy, gdy zbliżała się setna rocznica urodzin hr. Aleksandra Fredry. Myśl podana przez jednego z członków Wydziału, aby pamięć zasłużonego męża utrwalić posągiem we Lwowie, zyskała jednogłośne uznanie ze strony Wydziału »Koła« i natychmiast rozpoczęliśmy akcyę, celem wprowadzenia w wykonanie uchwały*). Składki i to przeważnie drobne posypały się ochoczo, tak, że mieliśmy nadzieję, iż w dniu stóletnich urodzin stanie już pomnik na tem miejscu. Przeszkody jednak, od Komitetu pomnika niezawisłe, opóźniły tę ważną dla narodu naszego uroczystość i dopiero dziś oddajemy publiczności dzieło artysty p. profesora Marconiego, które mu prawdziwy zaszczyt przynosi. Stajemy oto przed posągiem człowieka, którego pamięć tak długo będzie istniała, jak długo będzie świeciła, jak długo humor, humor rzetelny i zdrowy będzie osłodą życia ludzkiego, a przynajmniej jak długo istnieć będzie scena polska. Bo Fredro to wyłącznie komedyopisarz, a w komedyach jego główną siłą jest humor. Komedya jego, to nie gryząca satyra na społeczeństwo, to nie dramatyzowane powiastki lub sielanki, to nie intryga zręcznie ułożona, wytężająca ciekawość widza do samego końca na to tylko, aby po niespokojnem rozwiązaniu zostawić pustkę w sercu i w głowie tego widza. Nie — komedye Fredry, to są obrazy społeczeństwa naszego, przeważnie szlacheckiego, z pewnej doby, już dziś dalekiej, z epoki księstwa Warszawskiego i lat graniczących z tym okresem, obrazy pełne życia, dramatycznego ruchu, a podobnie jak obrazy życia obyczajowego w »Panu Tadeuszu«, oblane słonecznym blaskiem humoru. To też Fredro w swych komedyach zbliża się najwięcej do Mickiewicza, jako malarza szlacheckiej przeszłości i komedye jego mniej więcej współczesne »Panu Tadeuszowi«, podobnie jak ten poemat, chwytają i uwieczniają rysy znikającej przeszłości; tylko czynią to nie w szerokich ramach epopei, ale w zwięzłych formach komedyi obyczajowej.

Są i między komedyami Fredry utwory z zacięciem satyrycznem n. p. »Geldhab«, »Cudzoziemczyzna«, ale jego arcydzieła jak »Zemsta«, »Jowialski«, »Śluby panieńskie« są tylko

*) Na posiedzeniu Wydziału »Koła«, odbytem w dniu 23. września 1891 roku, uchwalono na wniosek profesora Romualda Bobina przystąpić do budowy pomnika Fredry.

owocem humoru. Autor, wprowadzając na scenę Cześników, Milczków, Papkinów, Jowialskich, Gustawów i Radostów, nie myślał wyszydzać wad społecznych, malował tylko typy swego społeczeństwa, maczając pędzel w humorze. Jeżeli się satyra z tych obrazów wydzielała, to była mimowolną, płynącą z samego przedmiotu, a zatem nie było w niej ostrości tendencyjnej.

Do pojawienia się Fredry nie mieliśmy czysto-polskiej komedyi. Były pewne próby wprowadzenia typów swojskich już u Bohomolca, jeszcze wyraźniejsze u Zabłockiego, ale były to tylko próby jeszcze nieśmiałe, zarysy niewykończone, gubiące się w całości niezręcznie zestawionej. Pierwszy Fredro pokazuje nam na scenie w całej pełni życie polskie, szlacheckie, pierwszy z całą swobodą kreśli typowe postacie rodzinne i kreśli tak, jak nikt po nim już nie potrafił.

A w tych postaciach pod barwą rodzimą, umie przedstawić powszechno-ludzkie typy i tym sposobem potrafi wznieść się do wyższej komedyi. Naprzykład Cześnik i Rejent w »Zemście« to doskonałe typy nietylko swojskie, ale i ogólno-ludzkie, zapaleńca-zawadyaki i cierpliwca-pieniacza. Jest ich więcej; a między nimi najznakomitszym niewątpliwie typ Jowialskiego, typ nawskróś oryginalny, pełen tryskającego życia indywidualnego, a tak szeroko pomyślany, że się w nim streszcza cała przeszłość szlachecka — z pewnego okresu — schodząca do grobu.

Talent komedyopisarski Fredry objawiał się nietylko w wybornej charakterystyce postaci, ale i w ich zestawieniu, w tych kontrastach, które podnoszą wyrazistość wielu z jej postaci, wreszcie w sytuacyach, w których siła komizmu jest tak potężna, że nieraz słów nie potrzebuje, aby opanować i porwać widza. Dlatego też komedye Fredry nie zestarzeją się nigdy. Będą one coraz trudniejsze do grania dlatego, że koloryt epoki w miarę oddalenia coraz mniej będzie dostępnym dla artystów dramatycznych, ale siła humoru, utajona w typach i sytuacyach, będzie wiecznie świeża i nada wieczną żywotność tym komedyom.

Temu to twórcy polskiej komedyi, który otwarł szeroko jej wrota dla licznych następców, a żadnemu z nich nie dał się prześcignąć, należy się wdzięczność od narodu za ten wiecznie orzeźwiający i rozweselający strumień, jaki z utworów jego spływa na widza. Okazano mu już tę wdzięczność za życia, gdy w r. 1865 wybito medal na cześć jego i gdy Najjaśniejszy Pan, jak zawsze czuły na głos ogółu, raczył jego zasługi uczcić odznaką honorową. Dziś Lwów, w którym po raz pierwszy komedye jego ukazywały się na scenie i znajdowały znakomitych wykonawców, gdzie sędziwy komedyopisarz spędził ostatnie lata

życia i dokonał żywota, dziś ten Lwów cześć mu składa w taki sposób, który nieustannie przypominać nam będzie drogą postać autora »Zemsty«, »Ślubów panieńskich« i »Jowialskiego«. Oto jest sposób; oto jest pomnik, na który patrząc z dumą, możemy być pewni, że naród, mający takich mocarzów ducha jak Fredro, naród czujący potrzebę oddawania im czci publicznie — nie może wątpić o swej szczęśliwej przyszłości«.

Następnie wszedł na mownicę I. wiceprezes »Koła literacko-artystycznego« we Lwowie, profesor Uniwersytetu, rektor dr. August Balasits i wygłosił następującą mowę, oddając imieniem »Koła« pomnik Fredry miastu:

»Nareszcie i Lwów zapragnął być miastem pomników, panteonem swoich mężów sławnych i zasłużonych. Ambicya ta chyba aż nadto usprawiedliwiona w przeszłości grodu naszego — w wybitnym jego udziale w historyi narodów. Lwów ma prawo do pomników, które przypominać będą swoim i pouczać obcych, że ponad jego murami, aczkolwiek przeważnie nowymi — duch starych a sławnych dziejów się unosi, że w jego atmosferze drga jeszcze echo głośnych i wspaniałych czynów bohaterskich, a bohaterami byli nie tylko królowie i mężowie rycerskiego rzemiosła, ale zarówno mieszczanie, którzy w chwili groźnej umieli walecznie odpierać najazdy od miasta, Ojczyzny i Europy, a w czasie pokoju rozumnie kierować sprawami swojej gminy i sprawiedliwie sądzić współobywateli. Lwów wydał mężów zasłużonych w kościele i w państwie, a na polu nauki i sztuki — (szczególnie poezyi) — niejeden Leopolita zdobył sobie nieśmiertelną sławę. Poczucie własnej wartości i godności ocknęło się w naszej społeczności miejskiej i objawiło silnym a stałym zamiarem, który szybko w czyn się zamienia, zamiarem ozdobienia miasta pamiątkami mężów zasłużonych i nadania mu zewnętrznej cechy miasta historycznego. Niebawem staną posągi króla-bohatera i poety ostatniej walki o niepodległość, a dzisiaj mam zaszczyt, w imieniu tutejszego »Koła literacko-artystycznego« pomnik Aleksandra z Pleszowic Fredry, ojca, oddać dostojnej Reprezentacyi miasta w posiadanie i w opiekę.

Z pomników, które naszym poetom stawiać zamierzamy, pierwszy poświęcamy Fredrze, ojcu. To żaden przypadek. Z naszego lokalnego stanowiska słusznie mu się pierwszeństwo od nas należy. Dzieła jego

rozpoczynają nową epokę w nowoczesnej literaturze polskiej, a mianowicie dramatycznej. Pojawia się w niej po raz pierwszy właściwa komedya. Fredro jest ojcem polskiej komedyi — Lwów mu zawdzięcza zaszczyt, że był jej kolebką.

Z inicyatywy tutejszego »Koła literacko-artystycznego« zajął się osobny komitet sprawą pomnika, który w tej chwili otaczamy, a przy chętnej i umiejętnej pomocy drobnego grona znawców z naszego świata artystycznego, naukowego i literackiego, szczęśliwie dzieła dokonał. Składam za to, w imieniu »Koła literecko-artystycznego« winne podziękowanie członkom Komitetu i osobne mężom, którzy nie wahali się przyjąć odpowiedzialny urząd sędziów artystycznego konkursu modeli pomnika. Na odezwę Komitetu napływały datki, jak na nasze stosunki, wcale obficie. Ale ofiary jednostek tylko część wydatków pokryły. Nie mielibyśmy ani pomnika Aleksandra hr. Fredry, ani dzisiejszej, podniosłej uroczystości, bez nader życzliwego poparcia i szczodrego datku ze strony światłej Reprezentacyi naszego miasta. Za tę niezwykłą, istotny obowiązek o wiele przewyższającą pomoc, należy się najgorętsze podziękowanie JWmu Panu Prezydentowi obecnie urzędującemu, jego poprzednikowi i wszystkim panom Radnym, które ja tylko w imieniu »Koła literacko-artystycznego« wyrazić jestem upoważniony.

Za chwilę ujrzymy tak u nas popularną i kochaną postać poety, w którą spiż się przemienił za wolą mistrza. I jeszcze też, naszemu znakomitemu artyście, prof. Marconiemu, na końcu, ale mimo to przedewszystkiem za »Koło literacko-artystyczne« dank serdeczny składam.

Z tym wielkim pietyzmem, jakim naród darzy swego ulubieńca, przystąpił do dzieła i jak naród w swej miłości wierzyć nie chce, że Fredro już nie żyje, tak i my na widok tego pomnika zawołamy: Fredro nie umarł! On żyje! Patrzymy na niego i widzimy, jak on właśnie pisze...

Artysta czar rzucił na zimny metal i postać pełną życia i ruchu zeń wywołał! Fredro zasiadł w swej pracowni — którą miał opodal tego miejsca — żywym ruchem chwyta za pióro, by rzucić na papier pomysł, widocznie już gotowy, bo na pięknem, myślącem czole osiadł już spokój, bystre oczy spokojnie i z zadowoleniem patrzą na publiczność; arcydzieło ukończone, może »Zemsta«, może »Śluby...«

I będzież to tylko złudzenie?! Wszak jego komedye tchną szczerą prawdą, która mimo zmian przebytych jednakowo nam bliską i pożądaną. Komedye Fredry zachowały całą pierwotną świeżość swoją, jakgdyby dopiero co wyszły z pod pióra. A dowcip Fredry, czyli on co

stracił ze swej siły i wdzięku?! — A gdy dzisiaj słuchamy »Zemsty« cześnik odpasał karabelę i do nieba zwrócony — z wiarą silną powtarza słowa modlitwy Pańskiej: »I nie wódź nas na pokuszenie...!« to co się z nami dzieje?! Jesteśmy do głębi wzruszeni i twierdzę, że więcej i silniej, niż publiczność dawniejsza. Przez usta bowiem Cześnika cała przeszłość do nas przemawia, uczy nas i ostrzega, a ta nauka, przestroga i modlitwa Pańska dzisiaj ona może więcej potrzebna, aniżeli za czasów pana Cześnika.

Komedye kontuszowe Fredry zbliżają nas do czasów dawniejszych przez to, że porwani ich jowialnością i jędrnym a niezawodnym dowcipem ojców naszych, niejako razem z nimi się weselimy i bawimy. Ale u Fredry jest dowcip jedynie godziwym i przyjemnym środkiem do innego, ważniejszego celu — do tego celu, by nas pośród miłej zabawy zapoznać ze starym obyczajem polskim i zniewolić do przestrzegania go w tem, co w nim dobrego i szlachetnego złożył geniusz narodu. I w tem może dzieła Aleksandra Fredry nie pozostały bez zbawiennego wpływu na naszą politykę porozbiorową. Z nich bowiem płynie nauka, że nam, pod groźbą zupełnej zagłady, nie wolno zrywać ze starym, dobrym obyczajem, lecz przeciwnie chować go i naśladować, ale oczywiście nie powtarzając starych błędów. Ta nauka i dziś jeszcze jest tak samo aktualną, jak nią była za czasów Fredry, albowiem warunki naszego politycznego działania odtąd wcale się nie zmieniły, albo raczej, jak wówczas i w dobie dzisiejszej brak nam warunku istotnego — niepodległości...

Nie ma zresztą nigdzie, nigdy i nigdzie nie było prawdziwej miłości Ojczyzny bez dobrej pamięci o własnej przeszłości, bez czci i pamięci dla swoich mężów sławnych. Niechże więc w tej chwili, gdy pamięć Fredry ojca obchodzimy i w pomniku ją potomnym przekazujemy, żywszym uderzy płomieniem znicz miłości ojczyzny, ten ogień święty, co czyści serca i dusze, zagrzewa do wielkich czynów i poświęceń!

Męża i poetę, gdy nam się w spiżu ukaże, powitamy ze czcią i radością, pieśnią i hejnałem, a za sławę, którą dał narodowi, zachowamy i nadal we wdzięcznych sercach naszych miłość nigdy niewygasłą, cześć i pamięć, twardą i czystą jak kruszec, który postać jego powtórzył, trwalszą od spiżu!

Niechże więc spadnie zasłona!«



Pomnik Aleksandra hr. Fredry we Lwowie.

W tejże chwili spadła zasłona barwna, ukazując zebranym naokół tłumom posąg ojca komedyi w całej okazałości. Rektor Balasits zszedł z trybuny, a wszystkich oczy zwróciły się na pomnik bronzowy. Wśród tego rozległ się śpiew powitalny i liczny chór Towarzystwa muzycznego z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, wykonał artystycznie znaną kantatę kompozycyi Verhaulsta, do której piękne słowa napisał poeta Jan Kasprowicz.

Gdy śpiew i dźwięki muzyki ucichły, na mownicy stanął prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski i powiedział, co następuje:

»Z uczuciem prawdziwej wdzięczności dla »Koła literackiego«, dla inicyatorów pięknej myśli pomnika, którzy tyle starań podjęli i tyle pracy i trudów łożyli dla przeprowadzenia dzieła tego, z uczuciem równie szczerem i serdecznem, jak szczerą i serdeczną była intencya ofiarodawców — przyjmuje Reprezentacya miasta imieniem gminy Lwowa ten szczodry i piękny dar literackiego naszego świata i składa mu niniejszem publiczny wyraz jak najgorętszej podzięki. Obowiązkiem też jest moim złożyć podziękowanie równie gorące czcigodnemu twórcy pomnika profesorowi Leonardowi Marconiemu, który z całym zasobem swojego pięknego talentu pracy się podjąwszy, włożył w dzieło to pełne tchnienie swej artystycznej duszy i stworzył rzecz, która na wieki stanowić będzie jedną z najpiękniejszych ozdób naszego miasta. Nigdy bez echa w sercach narodu nie przebrzmi struna prawdziwego, wielkiego talentu, oddającego usługi ojczyźnie i prędzej, czy później, naród zawsze odda hołd zasłudze i z przedziwnym instynktem właściwej miary i bezwzględnej sprawiedliwości w szeregach zasłużonych obywateli dla każdego znajdzie odpowiednie miejsce.

Stwierdzeniem tej maksymy jest akt dzisiejszy. Jest on oddaniem hołdu dla niezrównanego mistrza pióra i szermierza prawdy. Prawdzie on służył, tej prawdzie codziennego życia, którą wszyscy spotykamy, lecz jej często nie dostrzegamy, gdyż lekkim pokryta obłokiem, dostępna tylko oku bystrego obserwatora, który wskaże ją nam i powie: patrzcie, oto ją oświetlam promieniami mojej duszy, a my wszyscy przecieramy oczy i mówimy: ach prawda, dlaczegoż sami jej nie zauważyliśmy.

Prawdą tą dzielnie służąc narodowi, przesuwał Fredro przed oczy nasze szereg cały wesołych obrazów z życia, w których, jak w czystem zwierciedle, poznawaliśmy nas samych, naszych współobywateli, naszych przodków i spółczesnych.

Obrazy te zaś miały zawsze w dziwnie harmonijny sposób zestawione i światło i cienie, malowały zarówno dobre jak i złe strony charakterów i temperamentów, a gdy nie miały w sobie nic żółciowej, pesymistycznej goryczy ani pogardliwego sarkazmu, lecz szczerym, życzliwym i serdecznym a zawsze swojskim były nacechowane humorem, który pobudzając do śmiechu, nie potępia, nie wyszydza, lecz bawi i cieszy, to musiały zachwycać, a autorowi sławę i cześć narodu całego pozyskać. Zdawałoby się na pozór, że to rzecz tak łatwa, tak naturalna, pisać, przedstawiać tylko prawdę, czerpać z tej niewyczerpanej studni życia i reprodukować rzeczywiste fakta, zdarzenia, zdawałoby się, że zasada Wiktora Hugo, który wnosił ująć wszystkie przepisy prawne o piśmiennictwie i dziennikarstwie w jedną regułę, streszczającą się w krótkich trzech wyrazach: »pisać tylko prawdę«, jest tak prostą w zastosowaniu, jak prostym bieg strumienia, że płynąć winna z ust i pióra każdego, kto mówi lub pisze — a jednakże to ideał prawie nie do osiągnięcia; temu z niewielu wybranych, kto polotem geniuszu i talentu potrafi choćby zbliżyć się do tego ideału, temu naród stawia pomniki.

Wymowniejsze i kompetentniejsze usta przedstawicieli świata literackiego przedstawiły wyczerpująco wszystkie zasługi i charakterystyczne cechy wielkiego talentu naszego Moliera.

Jeżeli tu podnoszę ten jego główny rys prawdy życiowej, który nadaje piętno pismom Fredry, to czynię to dlatego, ażeby zaznaczyć, że dla nas, którym tylekrotnie zarzucają brak realizmu, którzy zapoznawaniem rzeczywistości i kroczeniem w marzeniach, poddawaniem się optymistycznym łudzeniom i zbyt łatwą wiarą w powodzenie śmiałych zamysłów tyle strat ponieśliśmy, którzy niejednokrotnie sentymentalizmem zawsze jeszcze grzeszymy, a temperamentowi czasami zbyt górować dozwalamy, nigdy nie dosyć powtarzać, że prawda życia codziennego i walka i praca na tem polu jedyną przewodnią nam dewizą być winne. Każdemu więc cześć, kto zasady tej prawdy uchwyciwszy podaje społeczeństwu, tak jak mu zawód i talent dozwoli, ale temu tylko naród hołd odda, kto prawdę życia poda w tak przystępnej, popularnej a pociągającej formie, iż się nią przejmie naród cały, iż ona wejdzie mu w krew i kości i stanie się drugiem jego jestestwem. Takie stanowisko zajął Molier u Francuzów, takie zyskał Fredro u nas.

Trafne myśli Fredry stały się własnością ogółu, bo nie masz nikogo, ktoby nie powtarzał przepysznych zwrotów z »Zemsty« i »Jowialskiego«, z »Cudzoziemczyzny« lub z »Geldhaba«. A myśli te prze-

jęły się dlatego, bo były i są wyrazem uczuć naszego społeczeństwa, bo odzwierciadlają jego duszę, bo chwytają ten puls zawsze bijący, bo są życiem, bo są prawdą!

W tej prawdzie słów Fredry, owianych gorącą miłością ojczyzny, tkwi jego popularność, jego wielkość i wieki przeminą, a słowa jego nie przeminą.

Z uczuciami głębokiej czci i pietyzmu odbieram więc imieniem gminy miasta Lwowa z rąk Szanownego Komitetu ten spiżowy wizerunek niezapomnianego naszego Fredry, a sądzę, że te uczucia Rady miejskiej, jak i jej wielokrotnie zamanifestowany, prawdziwy patryotyzm i gorąca miłość ojczyzny, dają dostateczną gwarancyę, że pomnik ten zawsze szanowanym i szczególną opieką otaczanym będzie. Lecz ona nie wystarczy, jeżeli mieszkańcy naszej stolicy sami — oceniając niepoślednią wartość tego pomnika dla miasta, nie podadzą administracyi miejskiej pomocnej dłoni w ochranianiu tej pamiątki.

Jestem przekonany, że tak będzie, że mieszkańcy tego grodu zawsze rozumieli i teraz zrozumią ten patryotyczny obowiązek na nich ciężący i uczynią wszyscy wszystko, co w mocy każdego, by tę pamiątkę chronić i szanować, pomni tej prawdy dziejowej, że potępionym będzie naród, który swych własnych nie szanuje pamiątek«.

Z kolei zabrał głos wnuk wielkiego komedyopisarza, Andrzej hr. Fredro:

»Czcigodni Panowie, a drodzy mi zawsze, z dniem dzisiejszym tem drożsi Rodacy! Staję przed Wami rozczulony, zawstydzony, a wdzięczny zarazem bez granic. Wdzięczny, żeście Wy, Panowie, »Koło literacko-artystyczne«, a z Wami naród Polski cały, zrozumieli i ocenili myśli, uczucia i działalność ś. p. Dziada mego, żeście nie szczędzili trudu, ni kosztów na uczczenie jego pamięci, żeście wreszcie i mnie na uroczystość dzisiejszą zaprosić raczyli; — zawstydzony, bo w niczem, ani w najmniejszej cząstce, ni Dziadowi, ni Ojcu mojemu, dorównać nie zdołałem. W imieniu całej rodziny dziękuję wszystkim tu obecnym, wszystkim w całej Polsce, którzy swoją cegiełkę do wzniesienia tego pomnika dołączyli. Ten pomnik, to zaciśnięty węzeł między wszystkiem, co Polskie, a potomkami Aleksandra Fredry, silniejszy od gordyjskiego — jego żaden Aleksander Wielki przeciąć nie potrafi — ten pomnik, to wyraz wdzięczności narodu dla talentu i pracy, to upomnienie dla nas młodszych do wdzięczności i obowiązków względem Ojczyzny.

Tylu tu widzę zebranych, że nie wiem, na czyje ręce złożyć wyrazy wdzięczności, więc, miast podzięki, najgorętsze, najgłębsze podniosę życzenie: Oby te gwiazdy, które świecą nad mogiłami dobrze zasłużonych, jaśniały w dal przyszłości, oby nigdy nie zgasły ani w sercach, ani w myślach, ani w czynach naszych... do ostatniego tchu!«

Nakoniec p. Zdzisław Onyszkiewicz, II. wiceprezes »Koła«, odczytał z mownicy telegramy, jakie do owej chwili nadeszły na ręce »Koła literackiego«, mianowicie od artystów warszawskich, od komedyopisarza Zygmunta Przybylskiego z Warszawy, oraz od »Koła literacko-artystycznego« z Krakowa.

Uroczysty akt odsłonięcia pomnika zakończył śpiew chóru Towarzystwa muzycznego przy dźwiękach kapeli wojskowej, poczem publiczność zaczęła przypatrywać się z bliska posągowi, na którego cokole umieszczono dwa napisy.

Pierwszy z nich, na ścianie frontowej, brzmi krótko a wymownie:

A L E K S A N D E R
H R.
F R E D R O.

Drugi napis, na tylnej ścianie piedestału, opiewa:

S t a r a n i e m
K o ł a l i t e r a c k o - a r t y s t y c z n e g o
w e L w o w i e
1 8 9 7.

Po odsłonięciu pomnika zebrali się zaproszeni przez hr. Andrzeja Fredrę goście na śniadaniu, urządzonem w sali Kasyna miejskiego. Przemawiali przy biesiadnym stole: dr. Godzimir Małachowski, ks. arcybiskup Issakowicz, Tadeusz Romanowicz, Mikołaj Biernacki, (Rodoć), który wygłosił toast następujący:

Żyć w potomnych pamięci,
Nie lada to purpura,
Kto dziś ten tryumf święci?
Mistrz serdecznego pióra.

Nie szarpał go prąd nowy,
Psychologów — siepaczy,
Co nam w serca i głowy,
Kładą ziarna rozpaczy.
On wśród żartu i śmiechu,
Zasiewał myśli złote,
Wstydem palił trąd grzechu,
A dumą poił cnotę.
On, jak rolnik troskliwy,
Gdy panuje posucha,
Zwilżał ojczyste niwy,
Ich wonią krzepił ducha.
On obyczaj nasz stary,
Czyścił ogniem miłości,
I jasny, bez przywary,
Kładł go nam w krew i kości.
Obyż ta miłość czysta
Cnót prastarych w nas żyła!
Ta jedna, wiekuista
Nasza broń, nasza siła!
Oby wzniesion na szczyty,
Mistrz, spiżową dziś twarzą,
Patrząc w nas, niespożyty,
Był nam serc naszych strażą!

Następnie zabierali głos: hr. Kazimierz Szeptycki, rektor dr. Balasits, dr. Ostaszewski-Barański, hr. Jan Szeptycki, Władysław Bełza i Władysław Woleński. Ostatni toast wniósł Andrzej hr. Fredro w następujących słowach:

»Kochajmy się! Toast przy każdej uczcie używany, toast, który mnie przynajmniej przypomina zawsze odgłos dzwonka, wzywającego robotników po popołudniowym spoczynku — do dalszej pracy.

Nie dawno staliśmy nad trumnami Asnyka i Ujejskiego, ostatnich, wielkich z wielkiej plejady poetów — dziś obchodziliśmy uroczystość odsłonięcia pomnika jednego z pierwszych, polskich komedyopisarzy — toż z dniem tym dzisiejszym zamykamy okres jeden, a okres potężny literatury naszej, — stoimy nad mogiłami tych wszystkich, jak sieroty, które tulą się do siebie, bo czują, że już sami na świecie, swojemi siłami dolę swoją kuć i wspierać mają.

To też tulmy się do siebie — lgnijmy do siebie, a niech nam przy tej spójności dzwonek, wzywający po spoczynku do pracy... brzmi i tętni słowami: Kochajmy się!«

W ciągu dnia obchodu nadeszły do Lwowa telegramy, których treść podajemy poniżej.

Lwów, »Koło literacko-artystyczne«. — Warszawa, 24. października. »Prezes »Koła« wygłosić raczy przy inauguracyi: Nieśmiertelny twórco komedyi polskiej! wykonawcy twych arcydzieł u stóp posągu składają Ci hołd najwyższej czci i uwielbienia, w radosnym dniu twojego święta, łącząc głos swój w ogólnym hymnie ziomków«. *Artyści sceny warszawskiej.*

Wielmożny prezydent Małachowski, Lwów. Warszawa, 24. października. »Hołd miastu umiejącemu czcić swoich geniuszów«. *Zygmunt Przybylski.*

Prezes Wereszczyński, »Koło literackie«, Lwów. — Warszawa, 24. października. »U stóp pomnika największego komedyopisarza polskiego racz złożyć hołd od pełnej czci i uwielbienia Redakcyi *Echa Teatralnego*«. *A. J. Rajchman.*

Komitet pomnika Fredry, »Koło literackie«, Lwów. — Kraków, 24. października. »Przy uroczystości odsłonięcia pomnika Aleksandrowi Fredrze łączymy się z Wami sercem, myślą i duchem«. *Koło art.-lit. krakowskie.*

»Koło literacko-artystyczne«, Lwów. — Praga, 24. października. »Sercem jestem obecnym przy oddaniu hołdu pamięci Fredry«. *Adolf Czerny.*

»Koło literacko-artystyczne«, Lwów. — Praga, 24. października. »Towarzystwo czeskich literatów beletrystów »Maj« przyłącza się do uczczenia pamięci znakomitego komedyopisarza polskiego, którego komedye znajdują się też w repertoarze teatrów czeskich«. *Ignatz Hermann, Jaroslav Kvapil.*

»Koło literacko-artystyczne«, Lwów. — Praga, 24. października. »Ceske umeni dramaticke slavi s vami radostny den zrizeni pomnika dramatickemu basniku Alexandru Fredrowi jehoz dila vytryskla z vrele a uslechti duse polske a stala se dusevnim majetkem i sceny ceske. Pamatke Fredrove budiz vecna slava«. Za narodni divadlo *F. A. Subert.*

Wieczorem w teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie »Ślubów Panieńskich«, poprzedzone prologiem pióra Adolfa Walewskiego.

W dniu 26. r. z. października odbyła się w głównej sali »Koła« uczta na cześć twórcy pomnika fredrowskiego, profesora Leonarda Marconiego, która przy zastawionych w podkowę stołach zgromadziła kilkadziesiąt osób, z sfer naukowych, literackich i artystycznych. Zebranie było niezwykle ożywione. Prócz toastów na cześć Marconiego oraz profesora Romualda Bobina, jako inicyatora pomnika fredrowskiego, poruszono w szeregu przemówień, rymem i prozą wygłaszanych, wiele spraw ważnych i aktualne posiadających znaczenie.

Bankiet dla profesora Marconiego wyprawiony zamknął uroczystość pomnikową, która w dziejach »Koła« upamiętni się na długie lata.

Przejdźmy do dalszego ciągu niniejszego sprawozdania.

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 27. listopada r. z., czyniąc zadość ogólnemu życzeniu Członków, uchwalił Wydział wyrazić rektorowi drowi Balcerowi najżywsze uznanie z powodu jego wystąpienia w obronie spotwarzonych przez profesora Momsena ludów słowiańskich. W odpowiedzi na nasze pismo otrzymaliśmy od znakomitego badacza list następującej treści:

»Lwów 3. XII. 97 r.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Zaszczycony uznaniem Szanownego Wydziału »Koła literacko-artystycznego«, proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa przyjąć najgłębsze moje podziękowanie, a zarazem być Jego tłómaczem wobec Szanownego Wydziału jakoteż łaskawych na mnie Członków »Koła«.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

powolny sługa

O. Balcer«.

W obchodzie setnej rocznicy działalności profesorskiej Jędrzeja Śniadeckiego w uniwersytecie wileńskim, święconym przez wszechnicę tutejszą w dniu 30. listopada r. z. brało »Koło« udział za pośrednictwem delegacyi, wysłanej z grona Wydziału, uczestniczącej w uroczystości odsłonięcia popiersia wielkiego uczonego w miejscowym Instytucie chemicznym. W przededniu uroczystości odbył

się w sali »Koła« obchód jubileuszowy naukowej oraz literackiej działalności Śniadeckiego. Szczególny nastrój zebraniu nadawała obecność p. Adeli Śniadeckiej, żony wnuka Jędrzeja wraz z córką, przybyłej z okolic Pińska celem wzięcia udziału w uroczystości. Obchód rozpoczęło przemówienie rektora dra Balasitsa, który pokrótce scharakteryzował naukową działalność Śniadeckiego, poczem chór Towarzystwa gal. muzycznego pod kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarca odspiewał kantatę Müncheimera: Do mistrzów sztuki! zaś Stanisław Schnür-Pepłowski przedstawił działalność znakomitego chemika w wileńskiem Towarzystwie Szubrawców. Zakończył wieczór mazurek Dąbrowskiego, odspiewany przez chór Towarzystwa muzycznego. Zgromadzenie wysłuchało narodowego hymnu stojąc i nagrodziło wykonawców hucznymi oklaskami.

W dniu 5. grudnia r. z. w górnej sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich święcił Lwów jubileusz 35-letniej działalności literackiej »poety dzieci«, Władysława Bełzy. W akcie tym Wydział »Koła« tem chętniej wziął udział, ileże zasłużony ten pisarz był jednym z twórców naszego Towarzystwa i przez lat szereg znaczne mu oddawał usługi. W mieszkaniu Bełzy, w dniu 31. stycznia 1880 roku odbyło się pierwsze zebranie członków powstać mającego »Koła« i jemu też wspólnie z ś. p. Włodzimierzem Milowiczem, z drem Julianem Ochorowiczem, z Tadeuszem Romanowiczem i z Albertem Wilczyńskim, poruczono ułożenie statutów przyszłej instytucyi. Nadto pełnił Bełza przez pierwsze pięciolecie istnienia »Koła« obowiązki sekretarza, a i po złożeniu tej godności nie przestał otaczać naszego Towarzystwa niezmienną sympatyą i na każde wezwanie służył mu swą radą i pomocą. To też w uznaniu pracy i rzetelnych zasług jubilata uchwalił Wydział »Koła« zaofiarowanie poecie srebrnego wieńca z odpowiednim napisem, który to dar wręczyła Bełzie w sali Osolineum deputacya, złożona z dra Augusta Balasitsa, Stanisława Schnür-Pepłowskiego i Jana Styki.

W dniu 16 grudnia z. r. odbył się w »Kole« wieczór muzykalno-deklamacyjny dla uczczenia pamięci Kornela Ujejskiego. Program wieczoru przytaczamy poniżej*). Uroczystość zagaił dr.

---

*) Program: 1. Zagajenie: Ostatni wiersz K. Ujejskiego. 2. Chorał: K. Ujejski i J. Nikorowicz odspiewa chór Tow. muz. 3. Deklamacya: Wyjątki z poematu »Maraton« K. Ujejskiego. 4. Spiew: »Zakochana« słowa K. Ujejskiego do muzyki Szopena — pna W. Chulawska 5. a) Scherzo — Szopena,



Władysław Bełza

August Balasits przemówieniem, osnutem na tle ostatniego wiersza Ujejskiego o jesieni. Utwór ten, odczytany przez mowcę, opiewa jak następuje:

Już jesień. Jesień... o ty polska wiosno!
Z liściem pożółkłym i z pieśnią żałosną,
Co spada z nieba od klucza żórawi,
Odlatujących w siną dal.. Nie bawi
Ciebie wesołość ptactwa i zieleni,
Ani jaskrawość słonecznych promieni...
Cała oddychasz jakiemś tęsknem tchnieniem,
Każdy twój posiew jest jakby westchnieniem,
Każda twa rosa jest jakby łzą skrzepłą,
Suchością grobu wieje twoje ciepło..
Wiosny prawdziwej oczekujesz zawsze,
Ale niebiosa tobie nie łaskawsze
Już twoje pola zwiędniałe opina
Nićmi na biały całun pajęczyna;
Przychodzi zima, głucha, mroźna, twarda,
Jak wstrętnych ludów dla Polski pogarda!
Jesieni nasza! O ty polska wiosno!
Choć mchy na tobie a nie kwiaty rosną.
Choć ciebie zdradza nadzieja — zawodna —
Tyś smutna, smutna — a jednak pogodna!
Ty mnie zaufasz, chociaż drwią poganie,
Że przyjdzie Tobie wiosna, zmartwychwstanie!

Salę zdobiła podobizna poety, zaofiarowana »Kołu« przez Jana Stykę, tudzież szkice tegoż artysty z cyklu »Chorału«. Nadwyżkę z dochodu, pozostałą po opędzeniu kosztów urządzenia wieczoru, w kwocie 55 zł. 60 ct., przeznaczono na fundusz pomnikowy Ujejskiego.

---

b) Krakowiak — Paderewskiego p. Liszniewski. 6. Deklamacya: »Niebezpieczna« K. Ujejskiego: pna Tekla Trapszówna, artystka teatru krakowskiego 7. Spiew: »Szara godzina«, słowa K. Ujejskiego, muzyka Marcelego Madejskiego — p. O. Sack. 8. Nokturn Szopena na skrzypce — p. Pulikowski. 9. a) Kołysanka, słowa K. Ujejskiego do muzyki Szumana, b) Barkarola, słowa i melodya K. Ujejskiego, ułożył St. Niewiadomski. Z manuskryptu odspiewa pna W. Chulawska. 10. Deklamacya: wierszy K. Ujejskiego z »Teki pośmiertnej« jeszcze nie drukowanej. a) »Cecorskie pola«, b) »Wszystko zawiodło« — p. St. Żeleński. 11. Dwa preludya Szopena — układu Maszyńskiego, ze słowami K. Ujejskiego — wykona chór Tow. muzycznego. 12. Zakończenie: Z twórczości Kornela Ujejskiego, fragment literacki, wypowie X. Prałat Gnatowski. Kierownictwo części muzycznej objął prof. Neuhauser. Początek z uderzeniem godziny $7^1/_2$ wieczorem.



Kornel Ujejski

W obchodzie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, święconym we Lwowie w dniach 21 i 22 maja r. b. brało »Koło« żywy udział. Prezydyum Towarzystwa uczestniczyło w obradach komitetu centralnego a nadto Wydział »Koła« w porozumieniu z komitetem budowy pomnika Aleksandra Fredry przeznaczył nadwyżkę, pozostałą w kasie tegoż Komitetu, na rzecz funduszu pomnikowego Adama Mickiewicza we Lwowie. Kwotę 300 zł. w. a. złożono już do rąk skarbnika komitetu mickiewiczowskiego, p. Kazimierza Zielińskiego. Dalsze wpłaty na ten cel nastąpią po zrealizowaniu pozostałych jeszcze należytości, jakie komitet budowy pomnika Fredry u osób trzecich posiada.

W przededniu publicznych uroczystości, jakiemi pamięć Adama święcono w naszem mieście, odbył się w sali »Koła« obchód Mickiewiczowski dla Członków, ich rodzin tudzież dla osób zaproszonych. Główną salę zdobiły kartony Jankowskiego i Kossaka, illustrujące »Dziady« oraz »Konrada Wallenroda«, użyczone na ten dzień przez firmę wydawniczą Altenberga. W głębi sali, na estradzie, przybranej w zieleń i w dywany, widniał biust wieszcza. Weranda, przystrojona w festony, girlandy i chorągwie o barwach narodowych, odświętny również przedstawiała widok. Z uderzeniem godziny ósmej wieczorem salony »Koła« zapełniły się po brzegi licznymi gośćmi, wśród których znalazło się wiele wybitnych osobistości z prezydentem miasta, drem Małachowskim, na czele. Szereg produkcyi rozpoczął chór męzki galicyjskiego Towarzystwa muzycznego wykonaniem »Pieśni Filaretów« pod batutą i w układzie Mieczysława Sołtysa. Z kolei nastąpił odczyt Jana Kasprowicza: »O pierwszych zawiązkach poezyi czynu u Mickiewicza«. Poezya wieszcza — mówił prelegent — czerpała soki z życia ogółu, była to poezya prorocza, apostolska. Dla zrozumienia zgodności poezyi słowa z poezyą czynu u Adama, trzeba sięgnąć wstecz, w środowisko stosunków i wpływów, wśród jakich potężniał nasz Promienisty. Pierwszy utwor Mickiewiczowski, poświęcony kolegom, powstał z umiłowania ideałów społecznych. Znajdujemy już w nim przeczucie piorunów »Ody do młodości«. W tym poemacie zaczyna się program późniejszej działalności Mickiewicza, której zarysy spotykamy następnie w »Księgach narodu« — Adam — jak to słusznie nadmienił Kasprowicz — był poetą czynu, wielkiego, natchnionego, niezrozumiałego dla filistrów i samolubów.

»Oda do młodości«, wygłoszona przez Władysława Woleńskiego, tworzyła dalszy punkt programu, poczem chór męzki gal. Towarzystwa muzycznego wykonał »Chór młodzieńców«, (»Dziady« Cz. I.), M. Sołtysa oraz »Pieśń legionów«, której zebrani stojąc wysłuchali. Zakończyło obchód przemówienie sędziwego poety Karola Brzozowskiego, jednego z nielicznych już, pozostałych przy życiu druhów Adama. Witany gromem oklasków mówił autor »Maleka« i drżącym ze wzruszenia głosem wzywał on młodzież, by się uczyła nie umierać po bohatersku, lecz żyć w trudzie i w znoju, aby orlą swych lotów potęgę wprzęgła w jarzmo wytrwałego, ciągłego trudu powszedniego. Gdy się młodzież tego nauczy — wołał poeta — wówczas my starzy, których towarzysze własnemi kośćmi usiali w obronie wolności ziemię ojczystą i cudze krainy, położymy się w grób z nadzieją, że jej będzie zwycięztwo!

Serdeczne słowa mowcy wywarły potężne wrażenie wśród audytoryum. Cała uroczystość pozostawiła po sobie wrażenie podniosłe i poważne. Do północy panowały w salonach »Koła« ruch i gwar niecodzienny.

W ciągu obchodu nadeszły z Pragi czeskiej następujące telegramy:

»Redakcya *Swetozora* w uroczystych dla pobratymczego narodu polskiego chwilach oddaje wraz z nim hołd geniuszowi wielkiego Adama Mickiewicza, którego pieśń oddziaływała ożywczem tchnieniem także i na naszą, czeską poezyę«.

* * *

»Radośnie ściskamy Wam, szczęśliwi bracia, dłonie w chwilach uroczystych. Szczęśliwi jesteście, bo z łona waszego narodu wyszedł jeden z największych wieszczów tego wieku, nieśmiertelny Adam Mickiewicz; przed jego geniuszem schylamy głowę my, którzy zaliczamy do swych członków także tłómaczy na język czeski wielkich dzieł największego poety polskiego.

Towarzystwo czeskich literatów-beletrystów »Maj«.

* * *

»Nie mogąc być obecnym osobiście, przesyłam tą drogą wyrazy głębokiego hołdu geniuszowi twórcy: »Pana Tadeusza«, »Konrada Wallenroda« i »Dziadów«. *Adolf Czerny.*

* * *

»Nieśmiertelnej pamięci króla poetów słowiańskich, którego zwłoki spoczęły wśród królów polskich, głęboki hołd oddaje.

Zlata Praha.

W obchodzie mickiewiczowskim, który się odbył dnia następnego w sali »Sokoła«, uczestniczyli liczni członkowie »Koła«. Reprezentacya Towarzystwa, poprzedzona berłem konfraternii literackiej, wystąpiła też w pochodzie, jaki w dniu 22. maja wyruszył z katedry rz. kat. obrządku na plac Maryacki, celem założenia kamienia węgielnego pod pomnik Adama. Z trybuny w tem miejscu wzniesionej przemawiał imieniem »Koła« zaraz po prezydencie m. Lwowa oraz po przedstawicielu Towarzystwa Mickiewiczowskiego artysta-malarz Jan Styka.

Mowa jego opiewała, jak następuje:

Jeżeli naród nasz w minionych wiekach nie wznosił pomników, to dla tego, że uważał wielkich mężów i bohaterów swoich za narzędzie w ręku Bożem i po zwycięstwach Chocima, Smoleńska, Kłuszyna i Wiednia nie stawiał posągów Chodkiewiczom, Żółkiewskim, Czarnieckim i Sobieskim, jeno mówiąc »Deus vicit«, stawiał świątynie na Jego chwałę.

A dziś? W epoce porozbiorowej, w czasie prześladowań i ucisku, w czasie największego ubóstwa kraju, skądże to pragnienie wznoszenia pomników z bronzu i z granitu? Skąd ten kult pełen rzewnego nastroju dla jednego syna Ojczyzny? Skąd ta miłość pełna wiary dla jego wierzeń i marzeń, tak wielka jak dotąd w żadnym narodzie żadnemu poecie daną nie była, skąd ta miłość, pełna tajemniczej siły, która się na zewnątrz ujawnić pragnie po grodach całej Polski?

Czy to cześć dla arcymistrza pięknej formy poetyckiej?

Czy dlatego złożyliśmy popioły jego między króle i bohatery na Wawelu? Zaiste nie! Większa idea tkwi w tem pragnieniu narodu!

Ten naród chciałby odżyć w odrodzonej ojczyźnie, chciałby z proroczego natchnienia Adama Ojczyznę jak pieśń żywą stworzyć.

I tej najwyższej dla nas idei chcemy dać kształt dotykalny w bronzie i w granicie, idei zjednoczonej Ojczyzny, która nie zna granic politycznych, która mówi: jam jedna, niepodzielna Polska, Ruś i Litwa!

Z ducha Adama płynąć ma ta siła spajająca ten pokrajany politycznie organizm, ze zbolałej jego, protomeuszowej duszy ma płynąć ogień, którym się teraźniejsze i przyszłe pokolenie rozgrzewać mają ku

miłości Ojczyzny. I przypomina mi się dzisiaj przy tej uroczystości jedno z tych płomiennych powiedzeń Adama, niezapisane w żadnej książce a wyrzeczone do jednego z przyjaciół moich, wówczas kiedy ten zakłopotany o losy Ojczyzny stanął przed poetą: »Jesteś muzykalny — rzekł Mickiewicz — i wiesz co to kamerton, mały to instrumencik ale wedle niego stroić się muszą wszystkie instrumenty orkiestry, choćby największej, żeby wydały harmonią.

Tego nam potrzeba dla Polski, tego kamertonu!

I mimowoli nasuwa się każdemu z nas dzisiaj myśl, kiedy widzimy te po całej Polsce rozsiane pomniki wieszcza i kiedy widzimy tę cześć i uwielbienie dla niego w pałacach i w chatach włościańskich, że może to on sam tym kamertonem, mającym nas zjednoczyć ku wielkiej harmonii.

Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie,
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie!

Myśmy poznali w nim pomazańca Bożego, nastrójmy więc duchy nasze wedle jego ducha, pracując na wszystkich polach we wszystkich warstwach w tym tonie, jaki on podaje a wydamy wielką harmonię czynów i będzie Polska!«

Podczas uroczystego przedstawienia w teatrze, urządzonego w dniu 22. b. m. lokal »Koła« otwarty był dla rodzin Członków oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Tak przedstawia się udział nasz w święcie mickiewiczowskiem.

Prócz wymienionych już odczytów ks. prałata Jana Gnatowskiego, Jana Kasprowicza i Stanisława Schnür-Pepłowskiego, odbyły się w »Kole« prelekcye:

P. Wiktoryi Niedziałkowskiej: »O nowoczesnych dążeniach kobiet«, (d. 24. lutego b. r.)

P. Michała Lityńskiego: »Pomniki sztuki w obrazach«, (dnia 12. marca b. r.)

P. Michała Rollego: »Bohater Mickiewiczowskiej tragedyi«, (dnia 18. marca b. r.)

Nadto w styczniu i w lutym r. b. odbył się w »Kole«, w zamkniętem gronie zaproszonych przez poszczególnych autorów osób szereg pogadanek, podczas których Aureli Urbański odczytał swój przekład »A t t a T r o l l a« Heinego, tudzież oryginalny

poemat satyryczno-humorystyczny p. t. Warchoł, dr. Leon Świeżawski dramat Kwiaty, Bolesław Bolesławicz komedyę Przed balem. Żywa dyskusya, towarzysząca owym zebraniom, była dowodem, że pogadanki podały pożądaną dla członków »Koła« sposobność celem wzajemnej wymiany myśli i poglądów.

Istniejący pod zarządem Wydziału »Koła« fnndusz zapomogowy i emerytalny wszedł w życie w roku bieżącym, (w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 4. marca 1892 roku). Komisya, zarządzająca tym funduszem, odbyła w ciągu ostatniego roku trzy posiedzenia, podczas których przyznano wdowom i sierotom po literatach i artystach kwotę łączną zwyż 300 zł., oraz pozostawiono pewną kwotę do dyspozycyi Komisyi na doraźne zapomogi.

Pragnąc stworzyć zawiązek biblioteki podręcznej dla członków Towarzystwa, poruczył Wydział Kazimierzowi Rosinkiewiczowi złożenie skromnego na razie księgozbioru, liczącego 52 dzieła rozmaitej treści, (poezya, historya, nauka), oraz 50 dzieł treści beletrystycznej w 59 tomach. Ogółem liczy biblioteczka »Koła« 111 tomów, która to cyfra — miejmy nadzieję — wzrośnie już w najbliższej przyszłości.

Spełniając obowiązek reprezentacyjny uczestniczył przez swych delegatów Wydział w oddaniu ostatniej posługi członkom honorowym »Koła«: ś. p. drowi Adamowi Asnykowi w dniu 6-go sierpnia r. z. i ś. p. Kornelowi Ujejskiemu w dniu 21. września r. z. W Krakowie reprezentowali »Koło«: Franciszek Kuczyński i Zdzisław Onyszkiewicz, w Pawłowie: Zdzisław Onyszkiewicz, Jan Szweykowski i dr. Józef Wereszczyński. Podczas uroczystości jubileuszowej Władysława Żeleńskiego, święconej w Krakowie w dniu 6. grudnia r. z. przedstawiał nasze Towarzystwo dr. August Balasits. Zastąpione było również prezydyum »Koła« na ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego pod teatr polski we Lwowie, (dnia 30. kwietnia b. r.)

W drodze telegraficznej przesłał Wydział życzenia z okazyi zawodowych jubileuszów paniom: Sewerynie Duchińskiej i Elizie Krasnohorskiej, tudzież Adamowi Pługowi i Józefowi Rozkosznemu. Wysłano również telegram gratulacyjny w dniu 30. grudnia r. z. do Lublany z powodu pierwszego przedstawienia Halki na scenie tamtejszej, wreszcie wyrażono w drodze telegraficznej kondolencyę rodzinie ś. p. Klemensa Szaniawskiego, (Junoszy).



Dr. ADAM ASNYK
† dnia 2. sierpnia 1897. w Krakowie.

Ruch towarzyski w »Kole« był w roku minionym znaczny. W dniu 6. grudnia r. z. odbył się tradycyjny »Święty Mikołaj« dla dziatwy Członków »Koła«, w czasie którego wygłosił jeden z uproszonych amatorów następujący wiersz, skreślony na ten dzień przez Władysława Bełzę:

Siedziałem sobie właśnie w Raju,
Gdzie światłość wieczną mam i ciszę,
Gdy wtem wołanie nagle słyszę:
»Gdzie jesteś, święty Mikołaju!«

Zaciekawiony tym szelestem,
Co przerwał błogi spokój nieba,
Pytam aniołów: »Co wam trzeba?
Co chcecie dzieci? oto jestem!«

»To nie my, — rzekną aniołkowie,
To dziatwa ziemska Ciebie szuka;
Na ziemi dziatek całe mrowie,
Modlitwą głośną w niebo puka!«

»Prawda, odrzekłem: jam dziś dłużny
Dziatwie na ziemi dzionek cały;
Dajcież mi prędko kij podróżny,
Biskupią mitrę i sandały.

A chociaż droga to daleka
I niewygodna o tej porze,
Skoro mię jednak dziatwa czeka,
Trzeba iść do niej w imię Boże!

Więc prosto z nieba tu przychodzę,
I witam dziatki sercem całem;
Przynosząc jabłka, co po drodze,
Z rajskich jabłoni dla nich rwałem.

W koszyku mam dla dziatwy małej,
(Której lat setnych zdrowia życzę),
Pierniki, cukry i migdały,
Chleb święto-jański i słodycze.

Dla starszych, w sakwy me podróżne,
Pragnąc im światło nieść jedynie,
Wziąłem ciekawe książki różne,
Z których nauka w główkę spłynie.

Przyjmcie od starca te ofiary,
Co o was w niebie wciąż pamięta,
I co rok dla was niesie dary,
W dzień uroczysty swego święta.

A dziś cenniejszy dar nad inne,
W końcu ci jeszcze dziatwo złożę:
Oto na główki twe niewinne,
Błogosławieństwo zlewam Boże!«

Wspólny Opłatek, urządzony w dniu 24. grudnia r. z., wieczór sylwestrowy, wreszcie Święcone, wyprawione w dniu 17. kwietnia r. b. zgromadziły liczny zastęp członków oraz osób zaproszonych, wśród których nie brakło przedstawicieli stowarzyszeń o pokrewnych celach, tudzież prasy i literatury. Cztery wieczory z tańcami, jakie odbyły się w karnawale, cieszyły się znacznem powodzeniem, zaś godnem zakończeniem sezonu zimowego był urządzony w d. 23. marca b. r. staraniem pp.: Niewiadomskiego i Neuhausera raut, z łaskawym współudziałem pań: Teresy Arklowej, Ottawowej i Nałęczównej, tudzież p. Gabryela Górskiego. Artystkom i artystom, Członkom chóru gal. Tow. muzycznego, biorącym udział w produkcyach podczas zebrań towarzyskich w »Kole« urządzanych, Redakcyom pism peryodycznych, wreszcie wszystkim, którzy w sposób moralny lub materyalny popierali cele »Koła«, składa Wydział na tem miejscu szczere podziękowanie.

Zmarli w roku bieżącym Członkowie »Koła«: Andrzej hr. Fredro, Karol Jaskłowski, Władysław Kozieradzki, Kazimierz Michalewski, Ryszard Ruszkowski, Piotr Solecki, Antoni Skotnicki, Ludwik Zielonka. Cześć ich pamięci!

Lwów, w maju 1898 roku.

WYDZIAŁ »KOŁA«.

Sprawozdanie kasowe.

I. Za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1897.

A. Dochody.

1. Wpisowe członków	186	zł.	—	ct.
2. Wkładki członków i gości . . .	4.699	»	50	»
3. Podprenumerata czasopism . . .	266	»	61	»
4. Z zabaw i gier towarzyskich . .	2.152	»	70	»
5. Ze sprzedaży starego inwentarza . .	400	»	—	»
6. Zaciągnięte pożyczki	1.100	»	—	»
Razem . . .	8.804	zł.	81	ct.

B. Wydatki.

1. Czynsz i podatek czynszowy . .	2.520	zł.	—	ct.
2. Prenumerata czasopism . . .	815	»	98	»
3. Wydatki sekretaryatu, druk sprawozdania za r. 1896 i inne druki . .	192	»	30	»
4. Wydatki na reprezentacyę . . .	269	»	—	»
5. Telefon	60	»	—	»
6. Opał	410	»	80	»
7. Oświetlenie	1.128	»	12	»
8. Pensye służby	780	»	—	»
9. Procenta kursorowi	390	»	84	»
10. Wydatki na zabawy i gry towarzyskie .	645	»	07	»
11. Naprawa inwentarza	45	»	—	»
12. Zakupno inwentarza	210	»	46	»
13. Utrzymanie pomieszkania i adaptacye w temże	195	»	47	»
Do przeniesienia .	7.663	zł.	04	ct.

	Z przeniesienia .	7.663 zł.	04 ct.
14.	Różne drobne administracyjne wydatki, ekwiwalenta etc.	369 »	80 »
15.	Wydawnictwo »Rocznika Koła« . .	728 »	90 »
16.	Pozostałość kasowa do funduszu zapomóg, (patrz ad II.)	43 »	07 »
	Razem . . .	8.804 zł.	81 ct.

C. Inwentarz.

1.	Z roku 1896 . .	2 942 zł. 38 ct.	
2.	W roku 1897 . .	210 » 46 »	
3.	Sprzedano w roku 1897 inwentarz wartości .		400 zł. — ct.
4.	10% na zużycie . .		275 » 28 »
5.	Wartość inwentarza 31. grudnia 1897, (saldo na rok 1898) . .		2.477 » 56 »
		3.152 zł. 84 ct.	3.152 zł. 84 ct.

D. Stan majątku Tow.

		Stan czynny.	Stan bierny.
1.	Wartość inwentarza .	2.477 zł. 50 ct.	
2.	Zaległe wpisowe i wkładki	2.680 » 80 »	
3.	Długi Towarzystwa . .		4.000 zł. — ct.
4.	Stan czysty czynny, (saldo na rok 1898) . .		1.158 » 30 »
		5.158 zł. 30 ct.	5.158 zł. 30 ct.

II. Fundusz zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach.

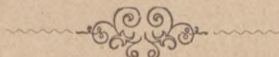
1.	Z roku 1897	5.670 zł.	51 ct.
2.	Dochód z reduty urządzonej 1. marca 1897	159 »	40 »
3.	Drobne datki członków »Koła« . .	6 »	10 »
4.	Z funduszów »Koła«, (patrz ad 1. B.) .	43 »	07 »
	Do przeniesienia .	5.879 zł.	08 ct.

Z przeniesienia . .		5.879	zł.	08 ct.
5. Z odsetek w I. półroczu 1897	129·30			
w II. » 1897	131·60	260	»	91 »
		6.139	zł.	99 ct.
Od tego:				
1. Zapomogi rozdane w I. półr. 1897	110			
2. » » w II. » 1897	114			
3. Koszta oświetlenia pomnika ś. p. Seweryna Goszczyńskiego 2. listopada 1897, (obowiązek funduszu).	5	229	»	— »
Stan funduszu dnia 31. grudnia 1897		5.910	zł.	99 *)

Wydział „Koła".

Sprawdzono:

Komisya rewizyjna.



*) Po 31. grudnia 1897 fundusz wzrósł o kwotę 154 zł., rozdano zaś zapomogi w kwocie 85 zł., tak że fundusz wynosi obecnie, nie licząc bieżących odsetek, kwotę **5.979** zł. **99** ct.

Zamknięcie rachunków

z funduszów, zebranych na pomnik Aleksandra hr. Fredry.

—▬—

Dochody:

Ze składek na listy pojedynczych osób i instytucyj	4.378	zł.	12	ct.
Od Magistratu miasta Lwowa . . .	1.500	»	—	»
Z przedstawień i z balów	1.158	»	75	»
Z sprzedaży dzieł Aleks. hr. Fredry . .	1.906	»	75	»
Z procentów od lokacyi	1.210	»	24	»
Ogólny przychód wyniósł kwotę .	10.153	zł	86	ct.

Wydatki:

Wydatki konkursu i wystawa modeli . .	295	zł.	98	ct.
Marconi Leonard, za model	3.000	»	—	»
» » za podróż do Wiednia .	80	»	—	»
Koszt odlewu spiżowego	4 000	»	—	»
Koszt postumentu pomnika	1.822	»	—	»
Koszt ekspedycyi modelu do Wiednia i koszt sprowadzenia pomnika z Wiednia . .	275	»	72	»
Portorya, druki, wydatki przy odsłonięciu pomnika i t. d.	340	»	28	»
Ogólny rozchód wynosi kwotę .	9.813	zł.	98	ct.

Zestawienie:

Ogólny przychód . .	10 153	zł.	86	ct.
Ogólny rozchód . .	9.813	»	98	»
Pozostała nadwyżka .	339	zł.	84	ct.

Lwów, dnia 1. maja 1898.

Władysław Terenkoczy
skarbnik komitetu.

Spis czasopism

znajdujących się w Czytelni Koła

w roku 1898.

L'Art française
Ateneum
Biblioteka Warszawska
Biesiada literacka
Bluszcz
Cosmopolis
Czas
Dyabeł
Dziennik chicagowski
Dziennik polski
Dziennik poznański
Echo muzyczne i teatralne
Figaro
Figaro illustré
Fliegende Blätter
Fremdenblatt
Gazeta lwowska
Gazeta narodowa
Gegenwart
Głos narodu
Goniec
Głos wielkopolski
Journal Amusant
L'Illustration
L'Illustrazione italiana
L'Illustrazione popolare
The illustrated London News
Illustrirte Zeitung
Jugend
Kolce
Kraj
Kunst für Alle
Kunstwart
Kuryer codzienny
Kuryer lwowski
Kuryer świąteczny
Kuryer warszawski
Kwartalnik historyczny
Lud
Łowiec
Mały Światek
Moderne Kunst
Monitor
Mucha
Muzeum
Niedziela
Niwa
Nowa Reforma
Prawda
Przedświt
Przegląd
Przegląd literacki
Przegląd polski
Przegląd powszechny
Przegląd tygodniowy
Przewodnik bibliograficzny
Przewodnik naukowy i literacki
Przewodnik gimnastyczny
Przewodnik Wszechpolski
Revue bleu
Revue des deux Mondes
Revue Illustrée
Revue scientefique
Ruch katolicki
Słowo
Słowo polskie
Śmigus
Ster
Światełko
Szczutek
Tygodnik illustrowany
Ver sacrum
Wędrowiec
Wiek młody
Wszechświat
Zgoda
Życie.

SPIS CZŁONKÓW.

I. Członkowie wybrani przez aklamacyę:

JE. Włodzimierz Hr. Dzieduszycki
† Józef Ignacy Kraszewski
† Dr. Józef Malinowski
† Dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

II. Członkowie honorowi:

† Dr. Adam Asnyk
Józef Brandt
Dr. Karol Estreicher
Józef Kenig
† Dr. Ksawery Liske
Dr. Antoni Małecki
† Jan Mateyko
Eliza Orzeszkowa
Henryk Sienkiewicz
† Kornel Ujejski
Albert Wilczyński
Jan Zacharjasiewicz.

III. Członkowie zwyczajni:

Abrahamowicz Adolf
Adamowski Telesfor
Amborski Jan
Antoniewicz Jan Dr.
Aszkenaze Tobiasz Dr.
Augustynowicz Aleksander.

Baczewski Henryk
Baczewski Józef
Baczewski Leopold
Badeni Jan ks.
Badeni hr. Stanisław dr.
Bayer Jan Władysław
Balasits August Dr.
Bałaban Wincenty Dr.
Barącz Stanisław
Baranowski Mieczysław
Bartmański Józef
Bartoszewski Witołd Dr.
Barwiński Eugeniusz
Berezowski Kazimierz Dr.
Bielański Bolesław
Bielski Zygmunt
Bieliński Stanisław Dr.
Bieńkowski Adam Dr.
Bieńkowski Bogumił Dr.
Biegeleisen Henryk Dr.
Biernacki Mikołaj
Biesiadecki Franciszek
Biliński Teodor
Bobin Romuald
Bogucki Stanisław
Bolesławicz-Eulenfeld Bolesł.
Borkowski Oktaw
Bobrowski Teodor
Bornstein Józef
Bruckman Alojzy Dr.
Brunicki br. Zdzisław
Brykczyński Stanisław
Bursa Stanisław
Bykowski Juliusz
Barącz Roman Dr.
Bełza Władysław
Bartoszewski Zdzisław Dr.
Bogusz Michał
Bandrowski Juliusz Dr.

Chądzyński Jan Dr.
Chmieliński Józef
Cybulski Julian
Cyga Leszek Dr.
Czaplicki Henryk
Czarnik Bronisław Dr.
Czołowski Aleksander Dr.

Dąbczański Leszek
Dąbrowski Włodzimierz
Darowski Bolesław
Dębicki Klemens Dr.
Derdacki Henryk
Domaszewicz Aleksander
Dulęba Bronisław Dr.
Dulęba Władysław Dr.
Dunikowski Habdank Emil Dr.

Dwernicki Tadeusz Dr.
Dworski Kazimierz
Dzierzyński Sylwery
Dzbański Stanisław
Dziubiński Leon
Dropiowski Mieczysław
Dąbrowski Wojciech.

Feldstein Herman
Filewicz Antoni
Fiszer Gustaw
Frenkel Józef
Franz Antoni
Fryling Zygmunt
† Fredro hr. Andrzej

Gaszyński Zdzisław
Garczyński Franciszek
Giziński Władysław
Gluziński Lesław Dr.
Gnatowski Jan Ks.
Goldman Bernard Dr.
Götz Józef
Grek Michał Dr.
Grolle Jan
Grzybowski Edward
Gubrynowicz Władysław
Gawroński Franciszek
Gostomski Stanisław
Garlicki Jan Kanty
Grünberg Jerzy.

Harasimowicz Marceli
Harasimowicz Piotr
Heck Korneli, Juliusz Dr.
Heinrich Konstanty
Hruby Karol
Hierowski Stanisław
Heller Ludwik
Henzel Adam Dr.

Jabłonowski Roman
Jabłoński Adam
Jakubowski Kazimierz
Janowicz Aleksander Dr.
Janowski Józef
Jarecki Henryk
Jasiński Jan
Jankowski Kazimierz
Jasieński Stanisław.

Kicki Tytus Dr.
Klein Jerzy
Klein Józef
Kodrębski Julian
Kostecki Platon
Krasowski Bronisław
Kubala Ludwik Dr.
Kubicki Józef
Kucharski Karol
Kuczyński Franciszek
Kuczyński Maryan
Kułakowski Kazimierz
Kühn Henryk
Kurniewicz Ignacy
Kasprowicz Jan.

Langie Stanisław
Langie Tadeusz
Laskownicki Bronisław
Lewicki Bolesław
Lewicki Stanisław
Lilien Edward Dr.
Lilienfeld Marceli
Liptay Maksymilian Dr.
Lisiewicz Aleksander Dr.
Lisiewicz Zygmunt Dr.
Lityński Michał
Löwenstein Natan Dr.
Longchamps Jan
Lenkiewicz Zygmunt, ks., Dr.
Lebenstein Kazimierz.

Łoś hr. Maryan
Łoś hr. August
Łuczkiewicz Tadeusz Dr.
Łoziński Edmund.

Madeyski Tadeusz
Madeyski Władysław
Margasz Władysław Dr.

Mazanowski Aleksander
Majewski Maryan
Majewski Michał
Makarewicz Julian
Malsburg Karol
Małachowski Godzimir Dr.
Marchwicki Zdzisław Dr.
Mardyrosiewicz Jan ks.
Maryański Aleksander Dr.
Marynowski Edward
Marynowski Zygmunt Dr.
Meliński Stanisław
Melcer Henryk
Mianowski Mieczysław
Michalewski Bronisław Dr.
Miczyński Kazimierz Dr.
Młodnicki Karol
Mokrzycki Witołd
Moos Karol
Markowski Julian
Matauszek Julian
Marconi Leonard.

Nawratil Arnulf
Neuhauser Franciszek
Niedzielski Wacław
Niemeksza Władysław
Niewiadomski Stanisław
Nikorowicz Ignacy
Nogaj Józef
Nowakowski Seweryn Dr.
Nawrocki Edward.

Olewiński Wincenty
Onyszkiewicz Zdzisław
Osiecimski Stanisław
Ostaszewski-Barański Kazimierz Dr.
Ostaszewski Kazimierz
Ostrowski Wiktoryn.

Padewski Józef
Pieniążek Jarosław
Piepes Jakób
Pisarski Feliks Dr.
Pisek Wilhelm Dr.
Pollak Teodor
Poliński Roman
Pożakowski Hieronim
Praun Paweł
Pruchnicki Franciszek
Popiel Antoni
Pepłowski Kazimierz.

Ramułt Ludwik
Ramułt Stefan
Rawski Wincenty
Reindl Włodzimierz
Rolle Michał
Romanowicz Tadeusz
Rosinkiewicz Kazimierz
Rosner Ignacy Dr.
Rossowski Stanisław
Rothersmann Karol
Rudzki Władysław
† Ruszkowski Ryszard
Rutowski Tadeusz Dr.
Rzepecki Jan Dr.
Rybkowski Tadeusz
Ruszczyński Gwido Dr.
Rozwadowski Zygmunt
Rejchan Stanisław.

Sadowski Stefan
Semilski Teobald Dr.
Sękowski Włodzimierz
Seyfarth Gustaw
Skarbek hr. Henryk
Sklepiński Karol
Skracha Stanisław
Sladek Alojzy
Słotwiński Wiktor
† Solecki Piotr
Sozański Michał
Sztembart Celestyn Dr.
Szulisławski Adam Dr.
Świerczewski Erazm
Świerzawski Leon Dr.
Święcicki Witołd Dr.
Syroczyński Leon
Szczepanowski Prus Stanisław

Szczepański Piotr
Szeligowski Stanisław
Sumper Jan
Szwejkowski Jan
Szydłowski Henryk Dr.
Skrzyński Kazimierz
Sumper Edward Dr.
Sulimierski Józef
Smutny Jan
Sopotnicki Julian Dr.
Schmitt Mieczysław
Schmitt Władysław
Schulz Jan
Schulz Karol
Schwarz Rudolf
Schajer Karol
Schnür-Pepłowski Stanisław
Stanecki Zdzisław Dr.
Starkel Juliusz
Steczkowski Jan Dr.
Stroner Adolf
Styka Jan
Straszyński Jan.

Tarasiewicz Tadeusz Dr.
Teleżyński Alojzy
Tenner Juliusz
Tokarski Stanisław
Terenkoczy Władysław
Toth Dyonizy
Trzemeski Edward
Tokarski Tomasz.

Ulmer Narcyz
Ungar Wiktor Dr.
Urbański Aureli.

Vogel Aleksander Dr.

Walewski Adolf
Wajgel Józef Dr.
Wechsler Antoni
Wechsler Emil Dr.
Wereszczyński Józef Dr.
Weiss Wiktor
Wiktor Józef
Wisłocki Włodzimierz
Wnorowski Stanisław
Woynarowski Feliks Dr.
Woynarowski Stanisław
Woleński Władysław
Wolfstahl Maurycy
Wybranowski Leoncyusz
Wybranowski Józef
Wysocki Walery
Wiszniewski Leonard
Witosławski Antoni
Witowski Włodzimierz.

Zadurowicz Tadeusz
Zadurowicz Władysław
Zajączkowski Liberat
Zajączkowski Władysław Dr.
Zaklika Edmund
Zaleski Kazimierz
Zawadzki Michał
Zgórski Alfred Dr.
Zielonka Kazimierz
Zipper Albert Dr.
Zgórski Kazimierz Dr.

Żelazowski Roman Dr.
Żelechowski Jerzy
Żminkowski Zygmunt.

